

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez dołączenia do do-
mu miesięcznie . . . 24. 4.50
z dostawą do domu . . . 24. 4.50
na prowincji
z przesyłką poczt. . . 24. 4.50
za granicą . . . 24. 5.00

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji:

20 gr.

Wychodzi codziennie rano

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Całkowita wartość ogłoszeń (w gr. i cent.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadzwyczajnych i w reklamach gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 30, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 30. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, typso i sprzedawstwo gr. 10, matrymonealne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zniżki w 50 proc. drożej.

Reklamy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Reklamy nadawanych nie wysyła się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 14. — Nr. Konta w P. K. O. 198658. — Telefon Redakcji miastowski 22. — Telefon Administracji 14-22. — Telefon Drukarni 14-22.

Wydawca: inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora naczel.: Dr. Roman Kordyn.

Polskie porty i polska flota.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia (zo.) Jak już donosiliśmy, na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Sejmu jest sprawozdanie komisji morskiej o noweli do ustawy o Komitecie floty narodowej. Nowela zmierza do usprawnienia działalności komitetu.

Sprawozdanie komisji zawiera bardzo interesujące cyfry, dowodzące, jak niezbędna jest dla Polski własna flota i rozbudowa portów. Wedle tych cyfr obrót towarów, przewożonych do Polski, lub wywożonych z kraju drogą morską, dochodzi obecnie pod względem wartości do 40 proc. ogólnej sumy naszych obrotów z zagranicą i pod tym względem niewiele ustępuje rozmiarom handlu kontynentalnego z krajami sąsiednimi.

Jednak korzyści finansowe nie odpowiadają rozmiarom handlu. Przeważającym udziałem obrotu z krajami zamorskimi pomija porty polskie i przychodzą, względnie wychodzą przez porty obce. Pouczającym przykładem jest wywóz węgla, który w r. 1926 wyniósł sumę 14 milionów ton, z czego 9 milj. przewieziono drogą morską, ale z tego przez porty polskie przeszło tylko 4 milj. ton, tj. 3 milj. przez Gdańsk a około 1 milj. ton przez Gdynię i Tczew.

Ale nawet te kontingenty towarów, które przechodzą przez porty polskie, są organizowane i finansowane przeważnie z zagr., co się odbija zarówno na fracht, opłat, przewoźnikom obcym jak i na cenach towarów. Frachty morskie i opłaty za surowce, wywożone z Polski wyniosą więcej, niż 200 milj. zł. rocznie, przyjmując, że w przyszłości tylko połowa eksportu węgla będzie szła przez morze.

ROZWIAZANIE ZARZĄDU LWOWSKIEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ OD WYPADKÓW.

Warszawa, 23 stycznia. (AW.) Zarząd Zakładu Ubezpieczeń od wypadków został rozwiązany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Komisarzem rządowym zakładu został mianowany dyrektor Sośniak.

(Zarząd Zakładu pochodzi z wyborów. Prezesem zarządu był inż. Wit Sulimirski. Mianowany przez Ministerstwo komisarz rządowy piastuje obecnie stanowisko dyrektora Zakładu.)

PAT-icznej SIĘ NIE SZCZĘŚCI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (G.) Nocy wczorajszej około godz. 1-szej, motocykl rozwożący depesze PAT., zderzył się z taksówką. Kierowca motocykla W. Barłys i woźny PAT. St. Wiśnicki wyrzuceni zostali wskutek silnego wstrząsu na ulicę. Barłys został ciężko ranny w głowę, woźny uległ potłuczeniu, motocykl został zniszczony. Złoter taksówki nie odniósł szwanku.

ŚNIEŻYCA W RUMUNJI.

Bukareszt, 23 stycznia. (PAT.) Szalejąca w okolicach Bukaresztu śnieżnica spowodowała całkowite przerwanie komunikacji telegraficznej i telefonicznej z prowincją.

Układy w sprawie twierdz pruskich na lepszej drodze?

Paryż, 23 stycznia. (PAT.) „Petit Parisien” donosi o osiągnięciu w Berlinie porozumienia w sprawie wywozu materiałów wojennych. Odnosny układ musi być ratyfikowany przez międzysojuszniczy komitet wojskowy w Wer-

salu oraz przez konferencję ambasadorów.

Tenże sam dziennik podaje, że rokowania w sprawie niemieckich twierdz na wschodzie znajdują się na lepszej drodze.

Projekt ustawy o obronie Francji na wypadek wojny.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (G.) Jak donoszą z Paryża, wczoraj w komisji wojskowej izby deputowanych omawiano projekt ustawy obrony Francji na wypadek wojny, opracowany przez Paul Boncoura.

Projekt ma treść następującą: Mimo pokojowych wysiłków Francji wojsko pozostanie wojskiem całego narodu. Różnice między wojskiem, a cywilnymi zatrać się Mobilizacja powinna objąć cały naród bez wyjątku. Organizacja w czasie wojny musi być pod względem administracyjnym, go-

spodarczym i politycznym zastosowana do organizacji pokojowej, aby przejście z jednej w drugą mogło być dokonane szybko wedle z góry ułożonego planu.

Każdy obywatel bez różnicy płci powinien brać udział w obronie narodowej. Wszelkie środki materialne powinny być złożone przez obywateli do dyspozycji narodu, jak również wszelkie wydziały przemysłu krajowego. Naczelną organizacją obrony spożywa w rękach Rady obrony narodowej.

Piast za wydaniem posłów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (zo.) W niedzielę obradował w Sejmie zarząd klubu parl. Piasta. Komunikatu oficjalnego z obrad nie wydano.

Jak się dowiadujemy, omawiano

sprawy budżetowe, sprawę ustaw samorządowych i wydania posłów. — Klub Piasta głosować będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa za wydaniem posłów.

Gen. Składkowski opuścił Małopolskę.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Rzeszów, 23 stycznia. (M.) P. minister Składkowski po krótkim pobycie w Rzeszowie, gdzie zatrzymał się skutkiem defektu w samochodzie, wyjechał w dalszą drogę. Wczoraj rano przejechał przez Szczepczyszyn, leżący już

poza granicami województwa lwowskiego.

Warszawa, 23 stycznia. (AW.) Minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski odbył wizytację starostwa i policji państwowej w Strzyżowie, poczem wyjechał w kierunku Warszawy.

W czym tkwi niebezpieczeństwo dla budżetu na rok 1927-28.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (zo.) W dn. dzisiejszym rozestano zostało posłom sprawozdanie komisji budżetowej ze wstępem referenta pos. Byrki o preliminarzu budżetowym na r. 1927/28.

W opracowaniu swym referent zaznacza, że chcąc tylko w najogólniejszym rzucie rozpatrzyć zagadnienia realności preliminarza, należy przede wszystkim stwierdzić, że preliminarz ten został po stronie dochodów doprowadzony do maksimum dopuszczalnego nałożenia.

Dochody z danin publicznych zostały zwłaszcza po podwyższeniu niektórych pozycji w myśl dodatkowych wniosków rządowych, wstawione do preliminarza w sumach bardzo wyso-

kich, dostosowanych do faktycznych wpływów z r. 1926, który to rok w znacznej swej części był rokiem przychylnej bardzo koniunktury. To samo odnosi się do dochodów niektórych przedsiębiorstw, a głównie kolei państwowych, które pod wpływem warunków eksportowych pracowały w drugiej połowie r. 1926 w niezwykle korzystnych warunkach.

Koniunktura ta nie posiada jednak cech zupełnej trwałości, mnożą się objawy, wskazujące na zmienną warunków na gorzej. W tem przedewszystkiem tkwi niebezpieczeństwo dla budżetu państwowego, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę wzrost drożyzny i spowodowane tem coraz natęższe

wsze domaganie, by uporządkować sprawę wynagrodzenia pracowników państwowych.

Dlatego w interesie utrzymania równowagi budżetowej będzie rzeczą ministra skarbu przy sposobności prze pisowego w ustawie skarbowej miesięcznego ustalania kredytów, bardzo silnie przestrzegać dostosowania wydatków do dochodów.

Jak wiadomo budżet zamyka się w wydatkach sumą 1.981.713.518 zł. w dochodach zaś 1.985.897.307 zł., wobec czego nadwyżka wynosi złotych 4.183.789. — Jednakowoż przychodzą do tego nieprzewidziane w preliminarzu budżetowym wydatki na cele szkolnictwa, których wysokość w w przybliżeniu wyniesie 3 miliony zł., tak, że nadwyżka budżetowa wyniesie tylko 1 milj. zł.

REDAKTOR „RZECZYPOSPOLITEJ” POS. J. CHACIŃSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (G.) Redaktor „Rzeczypospolitej” p. B. Szczepkowski, który przed miesiącem złożył prośbę o dymisję ze stanowiska, ustąpił z dniem wczorajszym.

Redakcję obejmą prezes klubu Ch. D. pos. Józef Chaciński.

„ROBOTNIK” ZAPOWIADA STRAJK KOLEJOWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (G.) „Robotnik” podaje, że blok komunikacyjny, jaki łączy związek kolejarzy, związek maszynistów, związek urzędników kolejowych i związek pocztowców, powziął jednomyślnie decyzję, że nie cofnie się przed strajkiem, jeżeli rząd odrzuci znów postulaty pracowników i rozbił znów próby porozumienia.

ZA USILOWANE UWOLNIENIE BAGIŃSKIEGO I WIECZORKIEWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (G.) Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji skazujący oskarżonych o usiłowane uwolnienie Bagińskiego i Wieczorkiewicza — Wasilewskiego na 8 lat ciężkiego więzienia, Dąbrowskiego na 8 lat ciężkiego więzienia, Machniewicza na 4 lata, Wądołowskiego na 2 lata, Wiktorowicza zaś na 3 lata twierdzy.

Wszystkim zaliczono areszt prewencyjny.

NOWE SCHRONISKO W DOLINIE KOŚCIELISKIEJ.

Zakopane, 23 stycznia. (PAT.) W miejsce zburzonego starego schroniska w dolinie Kościeliskiej, zarząd fundacji hr. Zamoyskiego przystąpił do budowy nowego schroniska w pobliżu t. zw. kapliczki zbójnickiej.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 23 stycznia. (Tel. wł.) Komunikat warsz. Instytutu Meteorologicznego. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 24 bm.: Zachmurzenie duże, temperatura w pobliżu zera, na zachodzie lekki mroz, na wschodzie miejscami mglisto, słabe wiatry, w południe lub wieczorem.

Rykw o przyszłym konflikcie zbrojnym

Na posiedzeniu inauguracyjnym kongresu „Awiochimu”, przewodniczący Rady Komisarzy ludowych, Rykow, wygłosił obszernie przemówienie, w którym, m. in., stwierdził wzrost nastrojów wojennych.

W wygłoszonych tutaj mowach, — powiedział Rykow, — podkreślano, że zadania wojenne zaczynają się ostatnio wysuwać na plan pierwszy. Sądząc, że na kongresie „Awiochimu” nie trzeba ukrywać faktu, że sprawa pokoju przed stawia się obecnie trochę gorzej, niż rok czy półtora lat temu.

Rząd Związku sowieckiego nie ma żadnych dowodów, które wskazywałyby na to, że ktośkolwiek zamierza w jakimś ustalonym z góry terminie dokonać napadu na ZSSR. Niema podstaw do przypuszczenia, że napad ten będzie miał miejsce n. p. w roku przyszłym, ale tymczasem na forum między narodowym sprawa pokoju zależna jest nie tyle od rządu sowieckiego, ile od innych państw. Możemy obserwować cały szereg objawów, wskazujących na to, że niebezpieczeństwo wojny jest obecnie daleko aktualniejsze, niż dotychczas.

Kto kieruje całą tą kampanią anty-sowiecką, jaki „gospodarz” stoi poza plecami owych grup politycznych, które prowadzą wrogą wobec ZSSR, politykę? Nie mam żadnych dokumentów, z których mógłbym wnioskować, kto w koncercie tym gra pierwsze skrzypce. Sprawę tę mogę jedynie omówić na podstawie pewnych oznak pośrednich, świadczących o tem, że istnieje państwo, którego rządząca partja z największą bezwzględnością występuje przeciwko Związkowi sowieckiemu, i że państwem tem jest Anglja.

Zastanawiając się nad przyczynami, potęgającymi stale nienawiść państw burżuazyjnych do Rosji sowieckiej, Rykow stwierdza, iż główną przyczyną zjawiska tego tkwi w tem, że „kapitalizm napotyka na drodze swej coraz to nowe trudności”. Konserwatyści angielscy zaprowadzili, zdaniem Rykova, nową modę w polityce, polegającą na tem, że winę za wszelkie własne niepowodzenia polityczne zwała się na Komintern, na Unję sowiecką, na rząd ZSSR, i na stronictwo komunistyczne.

Z kolei Rykow stara się usprawiedli-

wić udział Rosji w przyszłej wojnie, mówiąc:

„Rząd ZSSR. ręczy za to, że z jego inicjatywą nigdy do wojny nie dojdzie. Jeśli kiedykolwiek będziemy wojnę pro-

wadzili, będzie to z naszej strony wojna odporna. Ale powinniśmy mieć na względzie, że niebezpieczeństwo napadu na ZSSR. ostatnimi czasy bardzo się spogłęgowało”.

Jak zlikwidowano białoruską Hromadę

Interesujące szczegóły o likwidowaniu białoruskiej Hromady w Wilnie podaje wileński korespondent „Dnia Polskiego”.

Posła Bronisława Taraszkiewicza — czytamy tam — aresztowano w nocy na 15 bm. w nowonabytej przez dyrektora gimnazjum białoruskiego, Radosława Ostrowskiego, willi, w kolonii kolejowej. Aresztu dokonano w chwili, gdy dwaj najwybitniejsi kierownicy roboty komunistycznej, Taraszkiewicz i Ostrowski naradzali się nad sytuacją, wytworzoną skutkiem aresztowania w Poznaniu kurjera C. I. K. Szielajtisa. Jak stwierdzono, obaj aresztowani usiłowali zniszczyć materiał kompromitujący, znajdujący się w mieszkaniu dyr. Ostrowskiego, jednakże szybko wkrocze nie policji zniszczeniu dokumentów przeszkodziło.

Prócz ogromnej ilości pieniędzy w dolarach amerykańskich, oraz okólnika Centralnego Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej, w ręce policji wpadły pokwitowania na pieniądze, pod pisywane przez posła Taraszkiewicza. Pieniądze te drogą okólną przez Gdańsk szły z Moskwy. Jednocześnie w ręce policji wpadł materiał obciążający posła Rak-Michajłowskiego, Wołoszyna, Miodę, Hołowacza i szereg innych osób, oraz Bank Kooperatywy Białoruskiej w Wilnie.

Niezwłocznie po aresztowaniach w willi dyr. Ostrowskiego, przystąpiono do zrewidowania mieszkania posła Rak-Michajłowskiego. Jak stwierdzono, Rak-Michajłowski został uprzedzony o aresztowaniach i rewizjach w mieszkaniu Ostrowskiego i na pół godziny przed przybyciem policji usiłował zbiec i podążył na dworzec. Aresztowano go dopiero w chwili, gdy wsiadał do pociągu, odchodzącego do Baranowicz. Przy aresztowanym znaleziono dowody, iż wsiadł do pociągu w zamiarze dotarcia do granicy sowieckiej i przedostania się do Mińska.

Nad ranem organa policji przeprowadziły szczegółowe rewizje w Banku

Białoruskim. Przy rewizji stwierdzono, iż bank w dniu 14 h. m. posiadał 900 członków. Część nazwisk członków jak i włożonych przez nich wkładów okazała się fikcyjną. Okazało się, że ogromna ilość pieniędzy, przeważnie w walucie zagranicznej (w 95 proc.) szła z Moskwy. Dyrektor tego banku, a jednocześnie dyrektor gimnazjum białoruskie go, Radosław Ostrowski, przy badaniu wstępnie nie mógł wyjaśnić wielu pozycji, zawartych w księgach bankowych, a w rezultacie badań przyznał się do szeregu czynów natury kryminalnej. Zznał on, iż jeszcze w r. 1921 popełnił nadużycie w amerykańskim Komitecie pomocy dzieciom w Płsku i wskutek tego z komitetu został usunięty, poczem przeniósł się do powiatu brasławskiego.

Z przytaczanych przy rewizji dokumentów stwierdzono, że Radosław Ostrowski, będąc dyrektorem gimnazjum, utworzył w szkole specjalne biuro wywiadowcze, działające na korzyść Mińska, a składające się z uczniów 7 i 8 klasy. Stwierdzono, iż właśnie dyr. Ostrowski za pośrednictwem uczniów utrzymywał kontakt z wysłannikiem III-ciej Międzynarodówki, Koneczewskim, i żydem Abe-Jonaszem Tenerbaumem, wysłannikiem C. I. K. W dalszym przebiegu dochodzenia wstępnego stwierdzono, że Ostrowski jeszcze przed dwoma miesiącami wysłał grupę młodzieży białoruskiej do Mińska za pieniądze, otrzymane z Moskwy.

Wyszły też na jaw sprawy kryminalne. Okazało się, że nabyta w Kolonii Kolejowej pod Wilnem willa, zapłacona jest częściowo ze składek członków Hromady i członków Banku Białoruskiego, a częściowo z pieniędzy, przeznaczonych na agitację.

Przy badaniu Ostrowskiego i przy dalszych rewizjach, ujawniono dokumenty, obciążające powierników Taraszkiewicza i dyr. Ostrowskiego, Bursewicza, i radcę prawnego Centralnego Sekretariatu Akiłoczycza. Bursewicza aresztowano. Aktuizacja jeszcze od czasu de-

monstracji na Łukiszkach siedzi w więzieniu.

Okolo godziny 5 policja zrewidowała lokal Centralnego Sekretariatu Hromady, gdzie zlikwidowano referaty: prawny, techniczny, ekspedycyjny i informacyjny. Jak ustalono, referent informacyjny zbierał materiał szpiegowski, przez syłany następnie do Mińska.

Część dokumentów, znajdujących się w Sekretariacie, Bursewicz zdołał zniszczyć.

Z wykazów i ksiąg Sekretariatu skonfiskowanych przez policję, wynika, iż Hromada do dnia 14 bm. zdołała za pieniądze sowieckie założyć 1.720 „hurtków” w 27 powiatach.

+ „Głos” miasta. Znany pisarz amerykański, O. Henry, usiłuje w jednej ze swoich powieści dać syntezę „Głosu miasta”. Pomysł ten zamierza wprowadzić w czyn rada muncypalna Chicago, którą poleciła zarejestrować przy pomocy aparatu, zwanego „akustymetrem”, różne dźwięki, przepelniające dziś ulice wielkomiejskie, a to celem usunięcia najprzekrzeszszych dla ucha ludzkiego tonów. Eksperymentu podobnego dokonał już w Londynie Jack Hynton, dyrygent najpopularniejszego w Anglii zespołu jazz-band’owego, i doszedł do wniosku, że dominuje w hałasie ulicznym dźwięk, towarzyszący zmianie szybkości przy autobusach — jest on bardziej dokuczliwy, aniżeli nawet odgłosy syren samochodowych. Mowy ludzkiej nie zdołał jego akustymetryczny fonograf zanotować, nie bacząc na jego doskonałą czułość na dźwięki.

+ Powietrzna taksówka. W Londynie powstało prywatne przedsiębiorstwo pod nader znamienną firmą: „Powietrzne Taxi”, zajmujące się wynajmem dwuosobowych samolotów dla podróży po Europie, a nawet i do niektórych miejscowości w Azji. Taryfa wynosi 1 szyling i 3 penów za jedną milę angielską, obłożenie zaś przeprowadza automatycznie, umieszczony na samolocie, taksometr. Przejazd z Paryża do Londynu kosztuje w tych warunkach około 5-u funtów szterlingów, o ile pilot jedzie uczciwie, nie kłując.

KAWA RIEDLA

Europeizacja Krynicy.

II.

Po przyjeździe do zdrojowiska mialem możność zapoznania się z planami ukształtowania „serca” Krynicy, tj. obszaru sięgającego od obu mostów na dojeżdżące kolejowym aż do kościoła i od koryta rzeczki w zachodniej granicy, aż po stoki wzgórza parkowego od wschodu. Na tej powierzchni mieszczą się jedne obok drugich budynki łazienek borowinowych, łazienki mineralne, kryty deptak z rozdzielnią wód leczniczych, hotel zdrojowy, pawilon muzyczny i szereg willi dawniejszej daty, uszeregowanych wzdłuż czterysta pięćdziesiąt metrów długiej promenady, pięknie staremi lipami ocienionej. Drugi blok to obszerna łazienka, przebiegająca doplewem Kryniczanki, a mieszcząca stare drewniane pudło teatr, mizerniutką elektrownię i budynki szkolny. Po drugiej stronie gościnna widziny należące jeszcze do owego „serca” Krynicy kościół i nowe łazienki.

Otóż wszystkie te trzy części mają się zrosnąć w jednolitą siedemset metrów długą całość, która będzie ujęta w zdecydowane ramy architektury. Elementem w kompozycji tej najważniejszym będzie gmach nowego domu zdrojowego, którego sytuację wedle planów Prof. Witolda Minkiewicza wyznaczono już między tyłami wspomnianego rzędu starych will a stokiem parku. Gdy budowa ta będzie wykończona, go ma nastąpić za dwa lata, stare wille zostaną rozebrane, a na

ich miejsce rozprzestrzeni się promenada.

Potem przyjdzie kolej na budowę nowego teatru, który stanie tuż obok przyszłego domu zdrojowego, co pozwoli usunąć dotychczasowy przybytek Melpomeny (i „Dziesiątej Muzy”, kina) i oddać po skasowaniu dzisiejszej elektrowni i zburzeniu szkoły, całą łakę na użytek krynickich spacerowiczów.

W następnych latach stanie monumentalnie zarysowana kolumnada, projektowana przez arch. Harlanda, tak nieodzowna w europejskiem zdrojowisku.

Równocześnie z temi pracami, a może i w najbliższej przyszłości, zostanie przebudowany i znacznie rozszerzony obecny nieco dziwny kościółek, zwany przez swego twórcę śp. architekta Zawiejskiego „tylko letnim domkiem Pana Boga”. O ile wnętrze tego „domku” jest gładkie i skromne, to z zewnątrz przypomina on rzeczywiście wille w złym guście.

To plany na przyszłość, a raczej tylko główne punkty pomysłu. Korona dotychczasowych prac budowlanych w Krynicy są nowe łazienki, dzieło Prof. Wł. Kłapczaka, publikowane w ostatnim zeszycie „Architektury i budownictwa”. W głębi obszernej parceli obok kościoła, w oddaleniu pięćdziesięciu metrów od gościnca rozsiadł się potężny prostokąt jedno i dwupiętrowego budynku z malarzem podworkiem we środku i z dwoma silnymi ramionami ku przodowi wysuniętymi a spletemi monumentalna kolumnada dorycka. Kolumnada ta al-

teruje wprowadzić spokojną fasadę w widoku z drogi, jednak zamyka harmonijnie bardzo powabne wejście do budynku, tworząc podwórzec zewnętrzny „cour d'honneur”.

Ale szczyt wrażeń artystycznych, to wnętrze budynku. Przestronny prostokątny westybul wiodący do pięknej klatki schodowej posiada eliptyczną kolumnadę podpierającą strop parteru wycięty w obręb kolumnady tak, że z dołu widzi się kasetonowy strop nad pierwszym piętrem, a z podestu na piętrze ma się nieporównany wgląd do tego oryginalnie skomponowanego westybulu.

Reszta budynku jest ostatnim wyrazem zespolenia piękna budowlanego z surowymi wymaganiami higieny i antyseptyki. Kurytarze, poczekalnie, czytelnia, kabiny kąpielowe — wszystko widne, czyste, wykwintne i wygodne. Całość robi wrażenie czegoś pośredniego między jakimś artystycznym klubem a porządnym nowoczesnym sanatorium.

Walory artystyczne opierają się nie na samej harmonii form i proporcji architektury, ale na doskonałym zespoleniu budownictwa z malarstwem. Problem barwy, podkreślającej i wykończającej idee twórcy łazienek, ujął w swe ręce Prof. Jan Bukowski. Westybul, klatka schodowa główna i dwie boczne wraz z sieniami i poczekalniami były terenem jego pełnej temperamentu pracy. Intensywne soczyste barwy tworzą tło dla stylizowanych, polyskliwem złotem i srebrem uświetnionych kwiatów, wieńców, parawarów i amfor. Zwiedzającego gmach

wprawia w podziw bujność twórczej fantazji, bogactwo form, zdawałoby się niewyczerpane i przedziwna wsolność. Dopiero po przeprowadzeniu analizy pracy obu artystów, widz zrozumie dlaczego przy wejściu do westybulu ogarnął go zachwyt wprost dech zapierający. Szlak olbrzymich kwiatów okalający plafon nad westybuliem, zieleni dająca tło piaskowcowym kolumnom i symboliczny obraz źródła potężnie tryskającego srebrnymi smugami i te wianki w sieniaci zostają na zawsze w pamięci.

Za łazienkami znajdują się osobliwie ści z innej zupełnie dziedziny. Niestetychanej wielkości kotły leżą tam wmurowane w ziemię, jakby potworne koszyki wysiadujące na jajach. To królestwo inżyniera Eli. Zielskiego. Od niego możemy się dowiedzieć, ile to satek wagonów opaja da się rocznie oszczędzić, właśnie przez zastosowanie tych smoków, a o ile to wszystko będzie jeszcze tańsze, poniszał zamiast węgla wystarczy sytnąć na palowisko tani miał. Zapomoca tych urządzeń będzie można ogrzać połowę will krynickich i oświetlić elektrycznie całe zdrojowisko.

Ah! o jednym zapominałem. Łazienki liczą dwięście kablni kąpielowych. Przez sto dni głównego sezonu i po dziesięć kąpiei dziennie wydadzą same tylko nowe łazienki dwięście tysięcy kąpiei. Jeżeli więc ktoś myśli, że mu się uda zarobić na szacherece biletami kąpielowymi, niech lepiej cygnie w domu w swoim zwykłym fałchu. Tu się już urwał pasek.

Ignacy Draxler.

— Z pewnością. Mój teść również protestował przeciw temu, a ja nie mniej od niego. Te wszystkie nadzwyczajności, za grosz sensu nie mają. Ale protesty nasze nie wiele pomogły. Mary chciała posiadać coś niebawomego. Mrs. Hunter postada sławia salę z portretami przodków swoich; Olivia Seaman palac dla kotów, Mrs. Gallows budystyczną bibliotekę, Mrs. Mac Kennay własny teatr. A Mary postanowiła stworzyć jedyny w swoim rodzaju ogród zimowy.

— No i postada go. Ale w jakim celu?

— Mówiłem już pani: Od czasu do czasu, karmi muchami miosotzerne rośliny.

— Dlaczego ona jest tak płytką? — zapytała Lucy.

— To jej młodość temu winna; żyła tylko na powierzchni życia. Tak Lucy, ona nie jest taką jak pani.

— Albo nie taka, jaka bym — odpowiedziała Lucy ze smutkiem.

— Znam panią zaledwo pół roku. Ale znam i wiem kim pani jest. Nie chce powiedzieć, że realizm jest jedyną treścią życia jej, choć brat stawia go na pierwszym miejscu, a William ma wielki wpływ na panią. Ale w każdym razie stara się pani być użyteczną w życiu, podczas gdy dla Mary tylko z ożywieniem. — Kocham Mary bardzo i ona kocha mnie — Robię wszystko, co tylko możliwe — odpowiedział Nowy Jork „poznawał” — jak sama się wyraziła — to znaczy, że przez cały rok nie byłem niczem więcej, jak tylko ob-

— Wolalabym raczej małego zobaczyć. Czy Mary zadowolona z mamki?

Gheyn przystanął na chwilę.

— Bardzo. Co najmniej tak, jak ja z Franciszka. To perła kamerdynerów. Jesteśmy pani niezmiernie wdzięczni za tę parę. Gdzie pani tych ludzi znalazła?

— To za długa historia, abym ją mogła panu teraz opowiedzieć. Musi pan przecież do towarzystwa wracać. Proszę pozostawić mnie w dzieciennym pokoju, sama powrócę.

— O ile nie obrazi się pani na mnie... Nie lubię, aby odczuwano brak mojej osoby.

— Niech pan wyobrazi sobie, coby to była za straszliwa historia, gdyby na przykład Mrs Patricia zapytała w tej chwili o pana, a pana nie było.

— Zaledwo mógłbym to przeżyć — odpowiedział Gheyn wesoło. — Ale przedewszystkiem Mary byłaby w rozpacz, gdyż ta stara sultanka jest bóstwem dla niej.

Otworzył drzwi do dzieciennego pokoju. Nawpół przysłonięta lampa świeciła się obok kołyski, przy której siedziała młoda kobieta, czytając książkę.

Wstała natychmiast, ujrawszy wchodzących.

— Dobry wieczór Frido — powiedziała Lucy, podając jej rękę.

Oblicze Fridy rozjaśniło się, kiedy ujrzała młodą dziewczynę.

— Dziękuję panienko — odpowiedziała w szwabskim dialekcie — dobrze. Dzięki Bogu i mały ma się doskonale.

Gheyn pochylił się nad kołyską, pytając:

— Śpi?

— Tak, panie hrabio, śpi, ssie i krzyczy, pozatem nie wiele więcej.

— To mu wystarczy narazie do wypełnienia życia...

Gheyn rósł zasnął zasłony kołyski...

— Oto ma go pani, Lucy. Jedna piastka w buzi, a druga na kołderce. Obraz sytego zadowolenia. Jak pani myśli, do

— Nie znam nikogo z nich, — odpowiedział Jayne. —

— Kochany Jayne, zna pan to towarzystwo?

— Ktoś rozmawiał z Siddy Knapp, zapytał:

Wysłał z kamizelki monoki i zwracając się do pięknego Archibalda, który rozmawiał z Siddy Knapp, zapytał:

resowali Mister Marble, gdyż aby lepiej przyrzec się im, drzwi i adamaszku obicia. Ale widocznie tylko panowie intencjonalnie plany na jasnym srebrzysto popielatym obramieniu dających do sąsiedniego pokoju czerniło się kilka fraków: niaca się tęcza. Panów było niewiele. W drzwiach, prowadzących do sypialni, była to jedna wielka, błyszcząca, miedziana. Dalej w wielkim łuku empirowe krzesła, na których widać było pani w ciemnej, jedwabnej sukni akompaniowała muzykę. Obok Steinwaya stał baryton, trzymając nuty dla publiczności, patrząc na salę wielkimi, czarnymi jak Marble odchylał nieco portiere i prawie niewidzialny kazywał zdumiewające sztuki hipnotyczne.

zartu tylko. Uchodził za bardzo przyzwolonego człowieka i podobnie, ale przed rozpoczęciem gry zaznaczył, że gra dla pokonał go pomimo tego. Mógł wygrać wtedy kilka tysięcy partii bridge'a. Krieger znał wszystkie fortele gry, Marble go młody Krieger, syn naczelnika sądu, by zagrał z nim i dlatego nigdy nie grał w karty. Raz tylko, zmusił się do otwarcia, że zna wszystkie sztuczki światowych ról w niektórych kołach bywalców klubowych, gdyż przyznał również hipnotyzę: Philias Marble, odgrywający pewną rolę w niektórych kołach bywalców klubowych, gdyż przyznał do oryginalnego. Oprócz tych kabaretowych artystów była która nie śpiewała: skrzeczka tylko, ale uważano to za barczernych trykotach i tywołnej spodnicze, śpiewaczka, man; była także Siddy Knapp, tęgą blondynką w młodości o którym opowiadało, że ma tajemny stosunek z Olivia Seana; powaga blazenskie kuplety; był piękny Archibald Jayne, pomógł imi Tom Pardec, gnóm, śpiewający z ogromną siłą i niechęcią rozszkieleć słuchaczy wesołymi żartami. Był z czernią, akusami portiera, stali artyści kabaretu: po z „Palaców”; panie słuchały w skupieniu. Obok estrady, sławny baryton śpiewał w koncertowej sali prolog

kogo on podobny? Ale odpowie mi pani później, teraz uciekam do gości.

— Proszę iść, ja wnet nadejdę.

Skinęła przyjaźnie głowę i gdy Gheyn opuszczał pokój, podeszła do kołyski. Twarz jej przybrała poważny wyraz. Lecz w tej powadze malującej się na obliczu pięknej dziewczyny, było coś wrogiego w tej chwili. W miarę tego jednak, jak Lucy przypatrywała się dziecku, wyraz ten zmieniał się z wolna. Surowa stanowczość rysów znikła i miły uśmiech zaigrał na ustach.

— Doprawdy, to bardzo miłe dziecko — powiedziała.

— O, bardzo — potwierdziła Frida. — Niech panienska spojrzeć na ten słodki nosek, na te maleńkie usteczka. Musi pani kiedyś w jego oczy spojrzeć! Oczy, ma zupełnie takie same, jak pan hrabia. Takie jasne i błyszczące...

Lucy zasunęła znowu zasłony kołyski i usiadła

— Są jakie nowe wiadomości? — zapytała.

— Są, panienko — odpowiedziała cicho. Opowiadał mi Franciszek, że pan hrabia otrzymuje od czasu do czasu listy pod jakimś niezwykłym adresem, które zawsze sam na głównej poczcie odbiera.

— Skąd przychodzą te listy?

Frida spojrzała bojaźliwie na drzwi i przystąpiła bliżej do Lucy.

— Franciszek widział jeden tylko — odpowiedziała. — Pan hrabia przebiegając się, wyjął go z bocznej kieszeni surduta i położył na chwilę na stole. Na liście była nalepiona niemiecka marka.

— Niemiecka? — A stempla Franciszek nie dojrzał?

— Nie. Adres tylko. I zapamiętał go.

— Jaki był ten adres?

— Fredy P. 5005. Poste restante, główny urząd pocztowy Office City Hall Park, Nowy Jork.

Lucy spojrzała w zamyśleniu przed siebie. Rozważała. Spojrzenie jej padło przypadkowo na osłaniające kołyskę fi-

serwatorem jej niemiłych wybryków. Nie milczę jednak, opamiętam się, jeżeli jej zapamiętanie nie godzi się z moim. W każdym razie przyrzeczenia dotrzymam, gdyż musiałem mieć wzgląd na jej stan ówczesny.

— Rozumiem — odpowiedziała Lucy. — A teraz?

— Teraz, ten rok skończył się i chciałbym zabrać się do pracy. Już mam dosyć tego próżniaczego życia. Jestem za mało sportsmenem, aby konie, auta i jacht mogły mi życie wypełnić; nie interesują mnie również walki bokserów, atletów, ani piłka nożna. Dlatego proszę cię, aby wyszukał mi jakieś zajęcie w kopalniach swoich w Colorado. — I myślę pan, że Mary pojedzie tam z panem?

— Jeżeli nie pojedzie, będzie to dowodem, że mnie nie kocha...

Lucy rozśmiała się. Ten, naprawdę poważny uśmiech nadął jej regularnym, nieco surowym rysom twarzy dużo miękkości. Ale w kącikach ust kryło się coś innego: coś, w rodzaju powstrzymanej ironii, jakas wyzłość pewna siebie.

— A więc — powiedziała — będzie to rodzajem próby.

— Jeżeli pani chce tak nazwać. Tylko zaznaczyć muszę, że nie mam zamiaru robić eksperymentu. To, czego chcę, utrzymywanie mnie żona, albo też za własne pieniądze; wymagam przynajmniej udziału w pracy, która je pieniędź daje. Pani zrozumie mnie.

— Z pewnością. Pytanie tylko, czy Mary będzie tego samego zdania co pan.

— Jeżeli okaże się inaczej, będę usiłował przekonać ją. I mam nadzieję, że dokąże tego. Nie żądam przecież, aby Nowy Jork na zawsze opuszczała. A zresztą Colorado Springs jest znana miejscowością kąpielową i Mary będzie mogła bawić się tam doskonale.

— Czy koniecznie trzeba bawić się zawsze?

— To pani pyta, kochana Lucy i prawdopodobnie dałaby pani na to pytanie taką samą odpowiedź, jak ja. Co innego

Mary. Dla niej będzie decydującem, jeżeli dojdzie do takiego przesytu, że każde poważne zajęcie stanie się nową zabawą.

— Proszę się starać doprowadzić do tego — odpowiedziała Lucy, wstając.

Gheyn powstał również.

— To byłoby tem, czego chciałbym uniknąć: eksperymentem, a ja chcę prostą drogą dojść do celu. Tylko miłość moja powinna wpływać na Mary...

Stanęli przed grupą wspaniałych roślin; ogromne liście kołysane gorącym powiewem wentylatorów, wydawały dziwny szelest. Spojrzenia ich spotkały się i oczy Lucy stały się teraz ciemniejsze: zieleń ich pogłębiła się, jak barwa wody, kiedy w jej głębi burza ma się rozpętać. Ale rwarz pozostała czysta i spokojna, jak codzienna maska brata, do którego była bardzo podobna.

— Życzę panu jak najlepiej — powiedziała. — Prawdopodobnie nadzieje jego ziszczą się... Popiełnił pan jednak błąd jeden. Jeżeli pan był tak pewny miłości Mary od pierwszej chwili małżeństwa, nie należało zgodzić się na ten rok próby. To było, że się tak wyrażę — niedyplomatyczne. Powinien pan być dążyć wprost do celu, nie drogą okrężną, gdyż właśnie ta droga, prowadząca przez lutejsze towarzystwo, może pańskie plany pokrzyżować... A teraz proszę pokazać mi syna...

Nie potrzeba było przechodzić przez salony, przeznaczone do przyjęć. Pokoje mieszkalne młodej pary położone były w innem skrzydle, Gheyn szedł naprzód. Lucy, postępując za nim, badała niepostrzeżenie całe otoczenie bardzo uważnie, tak jak gdyby chciała plan tej części domu zapamiętać do kładnie.

I tu również wszystkie pokoje były oświetlone, ale słabo.

— Pani nie zna jeszcze naszego codziennego życia? — zapytał Gheyn, zwracając się do Lucy. — Te pokoje usiłowałem według własnego gustu urządzić. To jadalnia... tam buduar Mary — styl Ludwika piętnastego. Dalej pokoje sypialne — chce pani oglądać?

zabłądziłbym w tych pokojach.

— A teraz doprowadź mnie do schodów, — powiedziała Lucy powstając.

— Pochoylając głowę na znak zgody.

— Dopilnuję ściśle wszystkiego, — odpowiedziała Frida, odebrać i pod innym adresem wysłać do Mistera Williama.

W najbliższych dniach listy nadejdą. Franciszek musi ten list często pisać do pana hrabiego, a więc prawdopodobnie już zmusisz? Zda się, że ten niezadowolony z Niemiec bardzo Chodzi nam o jeden list tylko, ten, który teraz nadejdzie, ro-żądając legitymacji, nie będzie więc miał żadnych trudności. poczę i pyta o te listy. Adres przecież zna. Wydają je, nie — A więc, niech od czasu do czasu chodzi na główną i wieczór pełni służbę. Ma sporo wolnych godzin.

— O tak. Pan hrabia pozwala mu odwiedzać dziecko, wiele razy prosi o to. A pozatem, Franciszek tylko rano Czy może czasami z domu wychodzić?

— Dobrze. Franciszek nie potrzebuje wykładać listu z kieszonki swego pana. Jest na to o wiele prostszy sposób.

— Zrozumiałam panienko.

— O polityczne sprawy. Zrozumiałam mnie?

nie możemy powierzyć zwykłemu detektywowi, gdyż chodzi o stwem. Musimy zdobyć pewne wiadomości, ale sprawy tej ciebie, — zapamiętaj sobie, — nie jest żadnem przestęp-łone wzruszenie. Pomyśl o dziecku. To, czego żądamy od — A teraz słuchaj. Otrzyj łzy i uspokój się; niepotrze-ż Fida pocałowała ją w rękę, płacząc.

— Wiesz, to dla twojego małego.

Lucy otworzyła foretkę i podała Frydce banknot, mo-że dwa razy na tydzień odwiedzać.

— Dzięki Bogu dobrze. Ma doskonałą opiekę — i może — Jak się ma twoje dziecko? — zapytała Lucy.

— Wszystko, co pani rozkaże.

— Spełnimy dżę teraz. Proszę powiedzieć, co mamy robić. — Spełnimy

ranki, których poprzednio nie zaciągnęła należycie. W odsłoniętej przestrzeni, rysowała się główka dziecka.

Zdawać by się mogło, że widok tej główki przeszkadzał jej. Zaciągnęła szczególnie zasłony i powiedziała:

— To bardzo ważna wiadomość. Franciszek musi postarać się o zdobycie jednego z tych listów.

Frida zarumieniała się.

— Musiałby kraść w takim razie, — odpowiedziała przygnębiona.

Lucy podniosła głowę: był to nagły, szorstki odruch. Obrzuciła młodą kobietę ostrem, zimnem jak lód spojrzeniem.

— Zapewne przypominasz sobie, wiele masz mi do zawdzięczenia, — odpowiedziała spokojnie. Podniosłam cię z ulicy. Nie pamiętasz już chyba owej nocy, kiedy to powracając z Mount Vernon o mało nie przejechaliśmy ciebie na gościńcu?

— Tak, — odpowiedziała Frida cicho, — ja wiem, kochana moja panienko. O Boże, wiem, pamiętam dobrze. Powracałam z Norfolk i chciałam dostać się do Georgetowu, gdzie spodziewałam się służbę znaleźć. Ale w Norfolk panowała wówczas cholera.

— Silnieś zachorowała wtedy, — dorzuciła Lucy. Pomimo tego wzięłam cię wówczas do swego domu. Nie obawiałam się zarazy. I pielęgnowałam cię troskliwie. A potem zabrałam cię ze sobą do Chautauqua i zawsze byłam dla ciebie czemś więcej niż panią. Byłam twoją przyjaciółką.

— Boże drogi, tak, to wszystko prawda, — powiedziała Frida przytłumionym głosem.

— A wiesz co Mr. William dla twojego Franciszka uczynił? — mówiła Lucy dalej, — przed chwilą wymówiłaś wstrętne słowo: słowo kraść. Zapewne przypominasz sobie, że Franciszek...

Ale Frida nie pozwoliła jej skończyć. Wzniosła błagalnie ręce, łzy popłynęły z jej oczu.

— Panienko droga, — wyjąkała, — Złe postąpiłam wi-

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Dwudziestolecie Karpackiego Tow. Narciarzy.

(1907—1927).

Pierwsze w Polsce i najstarsze stowarzyszenie narciarskie — Karpackie Towarzystwo Narciarzy — założone zostało we Lwowie 26 stycznia 1907 r. Lwów i w tym wypadku, jak w wielu innych zagadnieniach kulturalnych, wyprzedził wszystkie miasta pol. i ze Lwowa popłynęła propaganda sportu, tak dziś popularnego.

Początków narciarstwa szukać należy około r. 1890, kiedy to młody Fridtjof Nansen przeprawił się na nartach w poprzek Grenlandji, a sława jego znakomitej podróży rozszalała się po całym świecie. Z tego też mniej więcej czasu datują się jeszcze wiadomości o pierwszych próbach narciarskich w Polsce. Pierwszymi narciarzami w Polsce, których nie nasnaszyły niepowodzenia i którzy doszli samouctwem do pewnych rezultatów w narciarstwie byli Stanisław Barabasz, późniejszy dyktor szkoły przy myśli drzewnego w Zakopanem i dr. Tadeusz Smoluchowski, późniejszy prezes KTN, wówczas chemik w Peczynie.

Ich próby narciarskie pozostały jednak zupełnie nieznanymi. Tak samo nieznanymi pozostały znakomite rezultaty, osiągnięte w latach 1895 — 1897 w Tatarowie, w tamtejszym zarządzie leśnym, gdzie pod przewodnictwem Józefa Schnaidera i Mariana Małachowskiego wyszkolono wśród urzędników lasowych i służby leśnej cały zastęp zapalonych narciarzy. Towarzystwo to było wówczas (1897) na nartach na Chomiaku i na howerli, najwyższ. wierzchołku Czarnohory. Józef Schneider wydał w r. 1898 nawet pierwszy polski podręcznik narciarski pt. „Na nartach skandynawskich”, breszura obszerna, ilustrowana, zawierająca zwłaszcza w opisie nart i uprząży wskazówki dokładne i wartościowe. Jednakże i ten ruch pozostał bez rezultatów, a książka nie wywołała żadnego oddźwięku. Na początku XX stulecia oprócz odosobnionych, nikomu nieznanym prób, narciarstwa w Polsce nie było.

Dopiero około r. 1904 zaczęli się nartami interesować liczni już wówczas turyści i taternicy. W grudniu r. 1905 J. Jankowski, T. Nowakowski i T. Pogórski, trzej technicy lwowscy, wychodzą na nartach na Liszniów koło Mikuliczyna. We Lwowie prowadzi wycieczki w okolice miasta dr. Eugeniusz Piasecki i (dziś prof. uniwersytecki poznański). Z inicjatywy turyistów lwowskich sprowadza Tow. Zabaw Ruchowych w r. 1906 do Lwowa słynnego Zdarsky'ego, który odbywa tu pierwszy, dwudniowy kurs narciarski. W lutym tegoż roku akademicy Dudryk, Klemensiewicz, Kordys i Maślanka podejmują wielką wyprawę narciarską w Gorgany, irwieńczoną zdobyciem Synieczki (1402 m.) i Doboszanki (1757 m.) i z tego to grona powiększonego w następnym roku o Ludwika Pęgowskiego († 1926), wychodzi inicjatywa założenia osobnego klubu narciarskiego. Statut układa Kordys i Pęgowski, a zwołane przez prof. K. Pankę i R. Kordysa na 26 stycznia zgromadzenie 22 narciarzy, uchwala założenie Karpackiego Tow. Narciarzy.

Zasługą młodego towarzystwa była w pierwszej linii szeroka propaganda tego sportu. Już w pierwszym roku towarzystwo zjednoczyło z górą 50 narciarzy. Powstają koła w Wolancie (k. Borysławia), Przemyślu i Krakowie (późniejsze Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy). Następnej zimy powstaje — samodzielnie i niezależnie od Lwowa — Oddział narciarzy przy Tow. Tatrzańskim w Zakopanem.

Zaraz na początku zaczęto myśleć o

wyszukaniu w Karpatach terenów specjalnie dla narciarzy odpowiednich. — Zostaje „odkryte” Sławsko, o czym obszernie poniżej. W tym też roku 1907 wydaje KTN. pierwszy metodyczny podręcznik jazdy na nartach „Narty i ich użycie” pióra R. Kordysa.

Dwa lata początkowe pozostawało towarzystwo pod kierownictwem prof. K. Panki. Od r. 1909 staje na czele K. T. N. stary pionier narciarstwa dr. Tadeusz Smoluchowski. Jego i Maksymiljana Dudryka zasługą jest wybudowanie w Sławsku własnego schroniska, uroczyste poświęcenie 6-go stycznia 1912 r. W okresie prezesury dr. Smoluchowskiego kwitnie niezmiernie żywy ruch narciarsko-turystyczny. Z tych czasów pochodzą też pierwsze zawody narciarskie.

W r. 1912 zostaje prezesem dr. Roman Kordys i w tym okresie dochodzi towarzystwo do punktu kulminacyjnego swego przedwojennego rozwoju. 60 wycieczek zbiorowych, 29 odczytów, pierwsze miejsce w sukcesach sportowych wszystkich polskich towarzystw narciarskich, znakomite wyprawy wysokeoturystyczne, sprowadzenie do Polski pierwszego instruktora Norwega W. Werenskjölda, żywa działalność wydawnicza — oto krótki bilans jednego roku.

W roku 1913-14 obejmuje prezesurę prok. Kazimierz Lubieniecki. Jest to okres przelomowy w technice narciarskiej. KTN. sprowadza słynnych instruktorów Seppa Oberedera i kpt. Jerzego Bilgeri'ego, jednego przedstawiciela szkoły norweskiej i skoku, drugiego — szkoły kombinowanej alpejskiej.

Pierwszorządna zasługa Karpackiego Towarzystwa Narciarzy w pierwszych tygodniach jego istnienia było „odkrycie” terenów narciarskich Sławsko. Poniższy, ogłoszony w r. 1923 w „Wierchach” artykuł uwiecznia ten ważny moment w historii polskiego narciarstwa.

Dwa są w Polsce „eldorado” narciarskie: Zakopane i Sławsko. Pierwszego nie trzeba było odkrywać. Gdy w Zakopanem pierwszy narciarz przypiął do nóg swych narty, aby wypróbować na stokach regły ten egzotyczny przyrząd — „letnia stolica Polski” była już znana, modna nawet. Ale o Sławsku, cichej wioszczynie górskiej w Bieszczadach, nikt nie słyszał. Leżała wprawdzie przy uczęszczanej linii kolejowej Lwów—Ławoczne—Budapeszt, jednakże zapewne dlatego, że mało w niej lasów, nie stała się odwiedzaniem w porze wakacyjnej letniskiem, jak sąsiadnie miejscowości: Skole, Hrebenów, Zelenianka i Tuchla. To też gdy w ostatnim dziesięciu lat ubiegłego wieku rozpoczęły się w Karpatach wschodnich i we Lwowie próby z nartami, nikt nie wiedział, że nie trzeba wyjeżdżać w daleką Czarnohorę, aby znaleźć dobry teren narciarski, lecz wystarczy czterogodzinna podróż koleją i tuż przy linii kolejowej otworzą się góry, jakby stworzone na to, aby po nich jeździć na nartach. Stało się zatem, że lwowski świątek narciarski był już wcale liczny i niegorzej z nartami obeznany, że wyłonił z siebie pierwszy w Polsce klub narciarski, a mimo to żaden narciarz nie słyszał jeszcze o Sławsku i nigdy — jak pamięć ludzka sięga — nie przerywały chylące narty nieskażone białych stoków Trościana, Hsy i Wysokiego Wierchu.

Sławsko musiało być „odkryte”. Raz kiedyś musieli przyjąć tam narciarze, nasycić się pięknem gór zasnów i zawrotnym pędem zjazdów. Stało się to w marcu 1907 r. i od tego czasu co zimą coraz liczniejsze gromady narciarzy przybywały do nieznanego dawniej wioski i przybywać będą tak długo, jak długo w młodych pierściach białych

sko — norweskiej. Wszelkonożna, niezmiennie ożywiona działalność na wszystkich polach narciarskich zamyka ostatnią zimę przedwojenną.

Wojna jest klęską dla towarzystwa i razem z nim dla całego narciarstwa lwowskiego. Lwów objęty terenem wojny, schronisko w Sławsku spalono, prezes towarzystwa wywieziony do Rosji — wszystko to powoduje zupełne zamorelo ruchu narciarskiego. Płynął w narciarstwie aż do 1914 r. niewątpliwie w roku Lwowa spoczywający, przechodził niepodzielnie i aż po dzisiejsze czasy do Zakopanego.

Z upadku wojennego podnosi towarzystwo dzisiejszy jego prezes, wybrany po raz pierwszy w roku 1919 — prof. dr. Zygmunt Klemensiewicz, który za cel swojej cichej lecz wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy, obrał sobie w pierwszym rzędzie odbudowę schroniska. Pomagają mu w tym dziele kpt. Loteczka, prof. Lenkiewicz, inż. Jakubczyński i w innych członków wydziału i już w roku 1923 dokonano uroczystego poświęcenia nowego wspaniałego schroniska w Sławsku, przy okazji zawodów o Mistrzostwo Polski. W tym samym roku sprowadzono słynnego teoretyka i instruktora narciarskiego, Istvana Devana z MAC. budapeszteńskiego, który wprowadził zasady jazdy szkoły arlbergskiej. Rok 1925-26 przynosił nam zawody o mistrzostwo Lwowa z udziałem Zakopianców i Szweda Stolego i wydaje Mistrzynię Polski na nartach, p. Panię Loteckową. W tym samym roku powstała na Zniesieniu rozbudowana w obecnym sezonie do rozmiarów

drugiej w Polsce — wspaniała skocznia KTN, dzieło obecnego wiceprezesa KTN, kpt. Romana Loteczki.

Z tego krótkiego przeglądu widać, jak ściśle wspaniałe rozwinięcie sportu narciarskiego w Polsce związane jest z dziejami Karp. Tow. Narciarzy. Jest to niewątpliwie jedno z najbardziej zasłużonych stowarzyszeń sportowych w Polsce, to też dwudziestoltni jubileusz jego istnienia stał się świętem całego polskiego świata sportowego.

Redakcja „Słowa Polskiego”, które nieprzerwanie zaczynając od pierwszego komunikatu zwołującego założycielskie zgromadzenie, darzyła towarzystwo poparciem i życzliwą opieką, składa na tem miejscu serdeczne życzenia najlepszego rozwoju na przyszłe lata.

R. W.

O godz. 8 wiecz. w salach Hotelu Krakowskiego rozpoczął się bankiet jubileuszowy, który zgromadził około 150 osób. Obecny był prezes PZN. Bobkowski, reprezentanci wszystkich towarzystw narciarskich i liczni goście.

Szereg przemówień rozpoczął pułk. Łobkowski, następnie przemawiali dyr. Bischof, prof. Klemensiewicz, dr. Hujnacki, red. Kordys, a po przemówieniu przedstawiciela „Pogoni” odczytano szereg depeesz gratulacyjnych od rozmaitych towarzystw narciarskich.

O godz. 11 rozpoczął się raut z tańcami.

„ODKRYCIE” SŁAWSKA.

serca, spragnione oszałamiającego pędu na nartach w otoczeniu gór, przybranych w najpiękniejszą szatę zimy. A jak to było, gdy pierwszy raz przybyli narciarze do Sławsko, opowiemy.

Zimą r. 1906/7 była wspaniała, może najbardziej śnieżna ze wszystkich, które pamięta pierwsze polskie pokolenie narciarzy. Góry, doliny, wąski górskie — wszystko spało, zasypane takim masami śniegu, jakie w Europie środkowej spotyka się dziś tylko w niektórych wysoko położonych okolicach Alp. Rok ten jest także epoką w dziejach polskiego narciarstwa. W styczniu 1907 r. dwu dziesięciu dwóch lwowskich narciarzy założyło Karpackie Towarzystwo Narciarzy, które położyło ogromne zasługi w krzewieniu królewskiego sportu na obszarach Polski.

Dla stowarzyszonych w K. T. N. narciarzy trzeba było znaleźć tereny narciarskie i to takie, które mogłyby być odwiedzane w jeden dzień ze Lwowa. Móc wyjechać w sobotę wieczorem i powrócić w niedzielę nocą, a dzień cały przepędzić w górach zimowych — oto zagadnienie bytu dla narciarzy lwowskich. Wycieczka w Czarnohorę lub Gorgany była bowiem wyprawą kilkodniową, wymagającą i wprawy turystycznej i sprzętu obfitego i — co najważniejsze — więcej czasu, niż ma go normalnie do rozporządzenia oddany zajęciom zawodowym mieszkaniec miasta.

Stało się zatem jasnym, że pożądanymi terenów narciarskich szukać należało przy drodze kolejowej Lwów—Stryi—Ławoczne, która łączyła miasto najkrótszą linią z Karpatami i miała najlepsze połączenia kolejowe.

Rozpoczęliśmy studiowanie map sztabowych, po przez które wiodła wspomniana kolej. I przy tej to robocie — pamiętam tę chwilę dziś jeszcze — ujrzelśmy na karcie Tuchli, pokrytej w większej części zielonymi plamami lasów, w jej południowo-zachodniej połaci, przetrzęsł kilkunastu kilometrów kwadr. prawie bezleśną. Co więcej: szeroko rozstawione warstwy głosiły każdemu, obeznanemu choć trochę z kartografią okolic górskich, że są

to góry o łagodnych, mało stromych stokach, a więc takie, które nadają się najlepiej pod narty. Od razu postanowiliśmy pójść tam z nartami przy najbliższej sposobności. Stało się to 10-go marca 1907 r.

Była ciemna, ale gwiazdzista i bezchmurna noc, gdy z pustego niemal pociągu wysiedli na stacji w Sławsku dwaj narciarze. Jednym z nich był Zygmunt Klemensiewicz, wówczas student chemii na Uniwersytecie lwowskim, drugim — piszący te słowa, w ona zimę zgłębiający z ubolewaniem godnym brakiem gorliwości, tajniki Instytucji i Pandektów. Oba tym panom było wcale nieśwoje, gdy znaleźli się w czarna noc, na pustej drodze wiodącej do wsi, w której nigdy nie byli. Jakis piekielny ze strachem, uirzawszy na tę gwiazd zakrzywione rogi nart. Na pierwszym zakręcie mieliśmy, według utrzymanych wskazówek, natrafić na karczmę. Kierując się zmysłem powolnym, wyczuwającym bynajmniej niesubtelne wonie lichy wódki i zepsutego piwa, odkryliśmy rychło „hotel”, który miał nas ugościć. Tu jednak zaczął się dramat.

Trzeba było nieszczęścia, że właśnie w tym czasie w jakiejś wiosce górskiej wymordowano rodzinną karczmarza. To też, gdy zbudzony kołataniem ze snu żydek ujrzał na tle okna niebezpiecznie wielką sylwetę narciarzy, którego grozę powiększały jeszcze sterczące z poza pieców dziwne długie, do niewiedomego celu służące przyrządy, — za żadną cenę nie chciał otworzyć wrót swego domostwa. Trzeba było dłuższej dysputy i dopiero na miły uszom żydowski dźwięk mowy niemieckiej rozwarły się drzwi karczmy. Reszta była już prozą, o której lepiej zamilczeć.

Z pierwszym brzaskiem dnia wyruszyliśmy. Niebo było zasmute mgłami, ale doświadczone oko turysty widziało, że pogoda jest pewna. Był silny mróz i w powietrzu spokój zupełny. Wiało spała jeszcze. Przeszliśmy szybkim krokiem wzduż chłup, kierując się na południe w dolinę potoku Sławsko. Z gór nie wiele było widać, białe ich stoki ginęły rychło w mgie poranka.

Z mapą w ręku przeszliśmy ubitą drogą półtora kilometra, a potem obok wyłotu bocznej dolinki, wspieli się w górę zalesionym stokiem, mijając samotnie stojące domostwo. Zaraz powyżej kończyły się ślady człowieka i rozpoczynało niedoknięte stopą ludzką państwo zimny. Założyliśmy narty, kierując się w stronę różowiejących od wschodzącego słońca mgieł. Otworzyły się przed nami łagodnie nachylone polany, przedzielane tu i ówdzie kępami świerków. Nagle rozwinęły się mgły, kłębiące się nad grzbiem i wszystko wokół ozłociło się promieniami słońca. Zatrzymaliśmy się, aby obejrzeć po raz pierwszy okolicę. To, co ujrzeliśmy, było nadzwyczajne. Czy sprawiły to mgły ranne, włóczące się jeszcze w połowie wysokości gór, czy nieprawdopodobna obfitość szaty śniegowej, która zdawała się, że wprost przygniata wszystko wokół, czy też pełne zachwyty oczy narciarza, patrzące pierwszy raz na góry, przedtem niewidziane, — dość, że nigdy później ten zakątek górski nie wydał się piękniejszym, góry wokół wyższymi i potężniejszymi, błękit nieba i nieskalana białość śniegu cudniejsza. Szliśmy w górę z radością w piersi, narty ślizgały się bez szelestu po nieznanych nam wicherach puchach śnieżnych, coraz szerzej i przestronniej było wokół. Przed nami wyrosła wyniosła czuba Wysokiego Wierchu, dalekiego jeszcze celu naszej wyprawy. Ponad okrytym lasem stokami szczytu odcinała się na tle ciemnego, aż w granat wpadającego nieba, olśniewająco biała, potężna kopuła wierchu. Szeroki, wijący się wężową linią grzbiet, wywiódł nas drogą, która dziś już znana jest tysiącom narciarzy, — do zboczy samego szczytu. Tu weszliśmy w las. Białe postacie drzew, zakute w szaty ze śniegu i lodu, stojące nieruchomo jak posągi, błękitne cienie wśród złotych plam słońca, miejscami mrok zupełny pod kopułą zasypanych okiścią koron, taki las zimowy budzi zawsze w duszy narciarza uroczysty nastrój świątyni. Słowa milkną i jakiś lek osiada na duszy i tęsknota za słońcem, które jaśnieje w górze na śniegach szczytu. Rychło byliśmy już ponad lasem, nakrytym od strony grani szczytowej szerokim pasem pionowych gzymsów śnieżnych, świadczących, że nie zawsze panuje tu cisza i świeci słońce na bezchmurnym niebie.

Wreszcie stanęliśmy na kopule szczytowej. Łagodną linią wygięty biały przeświał śniegów wywiódł na sam wierzchołek. Tam wśród gromadki w cudne, białe potworki zamienionych drzewin, usiedliśmy na dłuższy odpoczynek. Było ciepło jak w lecie. Leżąc na wznak w puchu śniegów, patrzyliśmy na białe obłoczki, które wypływały na niebo. Świat był taki jasny, taki piękny i tak samo jasno i radośnie było w duszach naszych.

Gdzieś koło południa zaczęliśmy zje-

żdzać. Przed nami w dół łagodnie schodziła poła śnieżna. Jeszcze ostatnie spojrzenie wokół, troskliwy rzut oka na narty i uprząż i powoli zanurzamy się w dolinę. Ogarnia nas pęd coraz szybszy, wiatr świszcze w uszach, u stóp podnosi się z sykami chmura prutego nartami śniegu. Zjazd! Brzeg lasu, od którego szliśmy w górę na szczyt pół godziny, jest w chwil kilka przy nas. Las jest stromy, nie raz jeden pęd kończy się niespodzianie w kąpiel śnieżnej. Ale potem terenem otwartym pędzi się znowu bez troski po wybornym śniegu. Gdzieś za Kazanowcem opuszczamy ślad nasz, którym zjeżdżaliśmy na szczyt i pierwszą z brzegu dolinką spadamy w dół do potoku Sławsko, szemrzącego cicho pod skorupą lodową.

Bez namysłu przerzucamy się na drugi brzeg strumienia, aby wejść jeszcze na Wierch Zielony, osłaniający od zachodu dolinę. Dwie pełne godziny mierzimy się w skwarze południa po stromym stoku, którego końca nie widać. Wreszcie stajemy na szczycie. U stóp naszych, w niepokojącej głębi wieś i stacja kolejowa. Czy zjeżdżamy tam na czas do pociągu?

Nie zatrzymując się, zaczynamy zjeżdżać w dolinę. Na północnym, niedokniętym promieniami słońca stoku góry śnieg jest wymarzony: zda się wprost, że wystarczy pomyśleć, a narty same słuchają rozkazu narciarza. Łuki, skręty, węże — w owym czasie szczyt techniki narciarskiej — łączą się z bajeczną łatwością w jedną nieprzerwaną linię zjazdu. Pęd nart upaja nas, zuchwale rzucamy się wprost w dół, nie hamując jazdy lukami. Nie szukamy drogi, ona sama otwiera się przed nami. Szereg polan leśnych, łączących się ze sobą nieprzerwanym ciągiem, wiedzie nas w dół. Polany, które przed chwilą były u stóp naszych, już są wysoko w górze. Nagle ściana lasu zagradza dalszą drogę — krok w lewo i nowa poiana otwiera się na zachodnim zboczu grzbietu. Niespodzianie urywa się wszystko stronnym uskokiem; wedle wielkich wzorów szukam ratunku w kiju narciarskim i za chwilę stoję na ubitej drodze, wiodącej dnem doliny. Dziesięć minut przedtem staliśmy jeszcze na szczycie Zielonego Wierchu.

Ten zjazd był niezrównany. Dziś jeszcze po latach wielu, po wielu wyprawach narciarskich w rozmaite góry, po zwiedzeniu terenów, uchodzących za najlepsze w Europie, dziś jeszcze wspominam ten zjazd z Zielonego Wierchu, jako niezapomniane wspaniały; byłem tam potem wiele razy, nigdy jednak nie powtórzył się w sposób tak cudowny. Może dlatego, że nie było już później takiego śniegu, a może tylko, — że nie powraca nigdy urok pierwszej wyprawy w nieznane przedtem światy...

Zachodziło słońce, gdy wracaliśmy do wsi. W godzinę potem ułożył nas pociąg z powrotem do Lwowa.

Roman Kordys.

Zawody z okazji dwudziestolecia Karpackiego Towarzystwa Narciarzy.

Rozpoczęte w sobotę imprezy narciarskie z okazji dwudziestolecia osiągnęły wczoraj swój punkt kulminacyjny w skokach, odbytych na wspólnie skoczni KTN na Zniesieniu. Patrząc na te tłumy naszej doborowej publiczności, która bądź piechota, bądź pojazdami lub autami ciągnęta już od godziny 9 rano w kierunku Wysokiego Zamku i w liczbie prawie 7 tysięcy otoczyła skocznię, patrząc na doskonałe skoki Zakopianców, na nasz narciarski narybek lwowski — odnosiłem wrażenie, iż nasz Jubilat rozpoczął nowy okres swej działalności, otwierając rozdział swej historii, o którym kiedyś z uznaniem będą pisali historycy sportu lwowskiego.

Wczoraj nacznie przekonaliśmy się, iż nie tylko piłka nożna może się pochlubić tysiącami widzów, i że nie tylko ona jedna cieszy się sympatią. Niechże więc KTN korzysta ze sposo-

bnosci i darząc nas zawodami tak pieknymi i szlachetnymi w ten sposób szerzy zamiłowanie i ochotę do tego „Królewskiego sportu”.

Spodziewamy się, iż kierownicy „Macierzy” naszych towarzystw narciarskich nie poprzestaną na tych dwudniowych imprezach, lecz już w najbliższym czasie obdarzą nas zawodami a zwłaszcza skokami — lecz o charakterze rzeczywiście międzynarodowym.

Zamiary miało KTN jak najlepsze, — lecz nie ponosi żadnej winy, iż w ostatniej chwili tak Rumuni jak i Czesi widocznie nie czując się na siłach zawiedli. Kilka zaś sił naszych najlepszych, a to narciarze zakopianscy — jak Krzeptowski, Gasienica-Sieczka, Żytkowicz, Saydel, wyjechał za granicę, by tam bronić honoru narciarskiego Polski. Okoliczności te obniżyły znacznie poziom zawodów —

lecz spodziewamy się, iż KTN nam to wynagrodzi.

Lwowski świat sportowy czeka na zawody narciarskie a zwłaszcza skoki o charakterze naprawdę międzynarodowym.

Idąc wczoraj na skocznię, spodziewaliśmy się wyników daleko lepszych, marzyliśmy nawet o pobiciu rekordu polskiego (40 i pół mtr); tym czasem Br. Czech dociągnął do 30 mtr. i na tem stanęliśmy. Jak znawcy twierdzą, warunki śniegowe były świetne. Cóż więc było przyczyną, iż na 30 mtr. długości skoków urwały się wyczyny naszych skoczków? Zdaje się, iż ze śniegiem, który narozono przed zawodami na zjazd, przyniesiono w koszach i pył ziemny i to rozbieg hamowało — taką opinię wypowiedział taki znawca naszego sportu narciarskiego, jak pułk. Bobkowski, prezes Polsk. Związku Narciarskiego, który swą obecnością zaszczycił jubileuszowe gody KTN-u.

Do skoków zgłosiło się 19 zawodników, z których jeden dla braku kwalifikacji (Gałęzowski z Pogoni, który padł na krzyże) musiał ustąpić. Z pozostałych ośmiu zajęli pierwsze miejsca — naturalnie nasi mili goście ze Zakopanego, pozostawiając Lwowiakom 5 pięć. Oto wyniki:

Klasa I: 1) Lankosz (SNTT) 24, 29, 2 7 metrów (długość skoku) — nota 18.17; 2) Rozmus (Wisła) 25.5, 28, 21 m. (n. 15.69); 3) Teyssyre (KTN) 19, 22, 22.5 m. (n. 15.02).

Klasa II: 1) Cukier (Sokół-Zakopane) 21, 24, 26 m. (n. 17.85); 2) Graca (Sokół) 25.5, 24, 22 m. (n. 17.48); 3) Mielowski (Sokół) 20, 19.5, 24 m. (n. 16.31); 4) Król (Sokół) 20.5, 25, 20 (n. 15.69); 5) Rzepecki (Pogon) 0, 18.5, 18 (n. 13.06).

16.31); 4) Król (Sokół) 20.5, 25, 20 (n. 15.69); 5) Rzepecki (Pogon) 0, 18.5, 18 (n. 13.06).

Klasa III: 1) Br. Czech (SNTT) 30, 30, 21 (n. 17.30); 2) Zenkowicz (Czarni) 19.5, 22, 22 (n. 14.04); 3) Walczak (Czarni) 13, 19.5, 21.5 (n. 13.88); 4) Stećków (Czarni) 19.50, 20, 18.5 (n. 13.20).

Kombinacja biegu (ze soboty) na 18 km. i skoku dała wynik następujący:

Klasa I: 1) Lankosz 15.52; 2) Rozmus 15.10.

Klasa II: 1) Król 15.23; 2) Mielowski 12.16.

Klasa III: 1) Br. Czech 18.65; 2) Walczak 13.44.

Biorąc sumarycznie, widzimy, iż na wielką liczbę startujących w biegach i skokach, mamy tak znikomą liczbę zwycięzców w kombinacji — a to dlatego, że jedni tylko skakali, drudzy zaś tylko brali udział w biegu, wykazując jednostronnie tylko swoje walory i odpadając z ogólnej klasyfikacji.

Obok wspaniałych nagród, które ofiarowało zwycięzcom KTN i osoby prywatne, puchar ofiarowany przez Redakcję „Gazety Porannej” zdobył Lankosz i Czech dla SNTT.

Wczorajem — jak donosimy na jawnem miejscu, w salach hotelu Krakowskiego odbył się bankiet, połączony z uroczystym rozdaniem nagród, poczem ochocze płasy udowodniły, iż nasz świat narciarski nie tylko dobrze się czuje w ciężkich butach narciarskich na stokach Flowerli, lecz i na sali balowej, w rytuale tańca lekki i posuwisty na krok. R. W.

Mistrzostwo hockeyowe okr. lwowskiego.

Mistrzostwo hockeyowe okręgu lwowskiego ma się ku końcowi. I tak w sobotę Pogon pokonała Hasmoneę 9:0 (3:0). Wczoraj LTL pokonało Hasmoneę 6:1 (3:0), popołudniem zaś poniosła Hasmoneę trzecią klęskę 6:0 (3:0) w spotkaniu z drużyną AZS.

Pogon jest dotychczas prawie bezkonkurencyjną, prowadząc w mistrzostwie wszystkimi punktami. Spodzie-

wamy się, iż po powrocie Wacka Kuchara, który w Chamonix, St. Moritz i Wiedniu miał sposobność zapoznać się z najnowszą techniką i taktyką gry hockeyowej — Pogon będzie stanowiła dla warszawskiego AZS-u konkurenta, którego nasz polski mistrz hockeyowy nie będzie mógł lekceważyć.

Zawody łyżwiarskie LTL.

Dwudniowe zawody łyżwiarskie LTL, urządzone w sobotę i wczoraj, dały następujące wyniki:

Sobota 22 stycznia.

Bieg 300 m dla młodzieży do lat 14-tu, startuje 4. 1. Trocki Zbigniew 42 s.; 2. Miodnicki 45 s.; 3. Rosen 52.6.

Bieg 500 m dla młodzieży do lat 18-tu, startuje 4. 1. Kania 1 m 10.6"; 2. Piechota Jan 1 m 10.9 s.; 3. Trocki Zb. 1 m 16.3 s.

Bieg 500 m dla juniorów, startuje 4. 1. Medyński 1 m 5 s.; 2. Jallowy 1 m 5.4 s.; 3. Lieberman 1 m 12.2 s.; 4. Piechota Jan 1 m 13.6 s.

Bieg pań na 300 m: 1. Rosenbuschówna Jadwiga 58 m 1 s.

Bieg na 500 m o mistrzostwo okręgu: 1. Wójcik J. 58 m 5 s.

Bieg na 5000 m o mistrzostwo okręgu: 1. Wójcik J. 11 m 12.3 s.

Niedziela 23 stycznia.

Zawody juniorów meta 1500 mtr. Startuje 5. 1. Jallowy A. 3:22.7 sek;

2. Piechota Jan 2:50 sek.; 3. Lieberman F. 3:52 sek.; 4. Lenik Al. 4:02.6 sek.

Bieg na 1500 m o mistrzostwo okręgu. Startuje 1. Wójcik J. 3:08.4 s.

Zawody juniorów meta 5000 m. — Startuje 3. 1. Jallowy 11:59". 2. Piechota Jan 13:49. 7 sek.; 3. Lieberman F. 14:29.7 sek.

10000 mtr. bieg o mistrzostwo okręgu. Startuje 1. Wójcik J. 23:53.4 s.

Ogólna klasyfikacja juniorów: 1. Jallowy 4 pkt. 2. Piechota 9 pkt. 3. Lieberman F. 9 pkt.

Jazda figurowa dla młodzieży do lat 18-tu (ćwiczenia obowiązkowe): 1. Siwiec R. 70.5 pkt. 2. Maruol Z. 65.5 pkt. 3. Santulewicz S. 54.5 pkt.

Zawody figurowe pań. Startuje jedna Rosenbuschówna 81 pkt.

Jazda figurowa juniorów. Startuje jeden Mauer A. 65 pkt.

Zawody w jeździe figurowej parami o mistrzostwo okręgu. Startuje jedna para p. Zofia Błorówna i kpt. Kowalski 11.25 pkt.

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

Warszawa, 23 stycznia. (Tel. wł.) Bieg 500 mtr. 1. Kamiński 53 sek. 2. Grott 59 sek.

Bieg 1500 mtr. 1. Doley 3:05.6 sek. 2. Dembowski 3:07 sek. 3. Kamiński 3:10 sek. (upadek).

Bieg 5000 mtr. 1. Kamiński 10:42 sek. 2. Dembowski 10:50 sek.

Jazda figurowa: 1. Wyczółkowski (WTL) 184 pkt.

Jazda figurowa parami: Dr. Irena Szwajcerówna i Pelczyński (WTL).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 23 stycznia. (Tel. wł.) — Simmering—WAC 2:1. Hakonsh—Wacker 2:0; Brighenauer—Rudolfshuegel 5:1; Vienna—Slovan 2:2. Admira—Hertha 7:1.

MISTRZOSTWA HOCKEYOWE EUROPY.

zostali wylosowane we Wiedniu. Według tego Polska gra 26 stycznia z Austrią, 27 stycznia z Czechosłowacją, 28 stycznia z Belgią, 29 stycznia z Węgrami.

Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 23 stycznia.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 24 bm. „Cyganka”, gość. występ p. Turskiej-Bandrowskiej.
Wtorek, 25 bm. „Róża”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 24 bm. Wieczór taneczny. Meryli Gremo.
Wtorek, 25 bm. „Księżna Cyrkówka”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek o 7.30 — 35-te i ostatnie przedstawienie „Parwana Sabinek”, ceny popularne.
Wtorek o 7.30 „Złodziej”, komedia Bernsteina, premiera.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieluszyckich 1). Wystawa K. Kostynowicza, M. Reyznera oraz Gwiazdkowa od 10 do 3 otwarta.

— Dom Sztuki Polskiej, pl. Marjański 4 (w zabudowaniach Hotelu Europejskiego). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem. — Wstęp od osoby 1 zł.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika PT. Prenumeratorom tak zamiejscowym jak i miejscowym którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za styczeń.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu”.

— Nabożeństwo żałobne za dusze śp. Kuczyńskiego Stanisławy, zmarłej w Warszawie dnia 10 bm., odbędzie się dnia 25 bm. tj. we wtorek o godz. 8.30 rano w kościele św. Mikołaja, na które zaprasza Organizacja Narodowa Kobiet.

— W sprawie Tygodnia Wstrzeżeń. Organizacje społeczne, szkoły i związki zawodowe, które pragną wziąć udział w walce z alkoholizmem w ciągu „Tygodnia Wstrzeżeń” w dniu 1—8 lutego, zechcą zgłosić się do przewodniczącego Komitetu, ks. Jana Cierniewskiego (ul. Jabłonowskich 2, I. p.) po internacie w godzinach popołudniowych od 2—4. Komitet rozporządza znaczną ilością ulotek i afiszów, które interesowanym osobom udzieli bezinteresownie, a zarazem dostarczą wykwalifikowanych prelegentów na te obchody w mieście i na prowincji, o ile zawnioszą zgłoszenie. Pierwszeństwo mają ci, którzy się pierwsi zgłoszą.

— Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych urządziło na jeden tydzień ogólny salon sprzedaży obrazów artystów lwowskich, które nadeszły z urzędzonej przez Tow. wystawy w Stanisławowie. Wobec nadzwyczajnego powodzenia artystycznej ceramiki K. Kostynowicza zarząd uprosił artystę, aby pozostawił swoją salę na czas trwania tego Salonu sprzedaży. W międzyczasie przygotowuje się wystawę sztuki jugosłowiańskiej, obejmującej grafikę i małą plastykę; będzie to niewątpliwie wydarzeniem w życiu artystycznym Lwowa.

— Przejeżdżanie małego chłopaka. Antoni Izwarycz, liczący 7 lat, zamieszkały przy ul. Snopkowskiej 1. 83, w drodze powrotnej z miasta do domu wpadł na tej ulicy pod koła wozu ciężarowego, kierowanego przez N. Farapina, zamieszkałego w Kuiparkowie, — doznał złamania lewej nogi.

— Analfabety strzelce. W dniu wczorajszym późnym wieczorem jakiś anonimowy strzelec oddał kilka strzałów rewolwerowych na ul. Polczyńskich. Na odgłos strzałów, pospie-

Burliwe zebranie pracowników umysłowych.

ZARGON JEZYKIEM OBRAD.

Wczoraj na godz. 10 rano zwołano do sali przy ul. Bourlarda zebranie pracowników umysłowych. Na zebranie przybyła znaczna ilość komunistów i żydów. W toku obrad, które miały przebieg bardzo burzliwy, żydzi zażądali, aby ich przedstawicielowi wolno było przemawiać po żydowsku. Obecny na sali komisarz policji sprzeciwił się temu żądaniu, oświadczając, że po żydowsku nie ro-

zumie, jednakże przyjdzie poddać żydowski wniosek pod głosowanie. Wniosek ten przeszedł dzięki głosom żydów i komunistów.

Wskutek wyniku głosowania reprezentant żydów zaczął przemawiać po żydowsku, co wywołało na sali olbrzymią burzę. Awantury trwały dłuższy czas, tak, że przyjdzie rozwiązać.

Kadeci w hołdzie weteranom 63 r.

z obchodem rocznicy 63 roku, szczególnie wzruszająco wypadł w tym roku hołd korpusu kadetów lwowskich, złożony powstańcom 63 roku. Szczegółowy opis tych naprawdę pięknych chwil odkładamy z braku miejsca do jutrzejszego numeru. Dziś należy zaznaczyć, że wczoraj w korpusie o godzinie 12 w poł. w obecności gen. Sikorskiego i grupy weteranów z prezesem Kuczyńskim na czele odbyła się defilada kadetów, a następnie wspólny obiad, który był serdeczną manifestacją wojskowej młodzieży na cześć sędziwych weteranów.

W tradycyjnym zebraniu powstańców 1863—19 r. które odbyło się w sobotę, wzięła też udział delegacja kadetów, przybyła z oficerami z pułk. Żebrowskim i ks. pułk. Pilińskim na czele. W czasie zebrania wygłoszono szereg toastów, z których wymienić należy przemówienie prezesa Kuczyńskiego; w pięknych słowach zobrazował on położenie Polski i wyraził opinię, że hołdzie ono coraz lepsze, poczem

wzniósł toast na cześć Rzeczypospolitej w ręce gen. Sikorskiego. Odpowiedział w gorących słowach pułk. Żebrowski, dowódca korpusu kadetów, który oświadczył, że sztandar weteranów, ofiarowany przez nich korpusowi jest najcenniejszą pamiątką i relikwią młodych kadetów: to też będą oni zawsze wierni deklam, którym służyli weterani w walkach o niepodległość. Bardzo serdeczne przemówienie wygłosił również ks. pułk. Piliński, kreśląc ideały kadetów. Wzruszającym był moment, kiedy jeden ze sędziwych weteranów wygłosił wiersz, będący wyrazem tęsknot powstańczych. — Wśród serdecznego nastroju, przeplatanego śpiewem młodzieży na cześć siwych gospodarzy, zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora.

W związku z uroczystościami rocznicy styczniowej, odbył się wczoraj w niedzielę obchód w „Gwieździe”, na który złożyli się wystawianie dramatów Zapoiskiej „Tanten”. Sprawozdanie odkładamy do jutra.

Ostrzeżenie!

Ze względu na pojawiające się w handlu fałszyfikaty naszego MYDELA Ogórkowego prosimy P. T. Publiczność, by przy zakupie Mydła Ogórkowego we własnym interesie zwracało uwagę na markę F-y produkującej — gdyż jedynie:

„Prawdziwe Mydło Ogórkowe”

Wyrabia F-a JAN INNATOWICZ we Lwowie

Od roku 1922 pod powyższą marką ochronną: Dodajemy, że przeciwko F-e podrabiającej wniosiliśmy skargę sądową. Pierwsza Krajowa Fabryka Chemiczno-Kosmetyczna 7031

JAN INNATOWICZ, Ska z o. o., Lwów, ul. Sykstuska 1. 25.



Na śmierć potracona przez samochód.

W dniu wczorajszym o godz. 1 po południu u wylotu ul. Tańskiej i ul. Sienkiewicza wydarzył się wypadek, który skutkiem nieostrożności szofera spowodował śmierć Katarzyny Gregel, 75-letniej służącej. W tym czasie zajeżdżał na stanowisko w ul. Sienkiewicza szofer Zygmunt Hołowij, kierujący samochodem osobowym nr. 7207, stanowiącym własność Broni-

śława Lissa a cofając samochodem, potrafił przechodzącą starszą Katarzynę Gregel, która upadła na bruk i uderzyła głową o kamień i doznała pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. Szofer przewoził ciężko postrzeloną do szpitala powszechnego, gdzie w pół godziny Gregelowa wyzionęła ducha. Hołowij po przesłuchaniu pozostawiono na wolnym stopie.

Nowe włamanie kasowe.

„Pekla” Kasa Spółki akcyjnej „Nafta”

Wczorajszej nocy nieznaną sprawcy włamali się do biura Spółki akcyjnej „Nafta” przy ul. Kopernika 1. 11.

Sprawcy obrobili kasę, z której zabrali nieznaną na razie sumę pieniężną. Dochodzenia w toku.

szyl w kierunku, skąd go doszły, posterunkowy, pełniący służbę obchodową, nie natknął jednak na strzelca który znikł bez śladu.

— Jeszcze zdarzył się natwini. Ofiarą oszustów ulicznych padł wczoraj Stanisław Urbański, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej 1. 97, przechodząc pl. Krakowskiemu napadnięty został przez jakiegoś dwóch nieznaną osobników, którzy zacięrowali mu kieszonkę dwóch „złoty” i „srebrny” i jednego „fałszyżka”. Po dłuższym targaniu się Urbański natychmiast od tych ulicznych oszustów pędził i fałszyżek, przekonał się jednak zbyt późno, że padł ofiarą własnej nieostrożności, otrzymał bowiem za 65 zł. wy-

roby bezwartościowe z metalu. Naturalnie, że obaj oszuści znikli.

— Płanica — dostał ataku szalu. W tunelu, prowadzącym obok dworca głównego do Lewandówki znalazło no wczoraj leżącego w stanie nieprzytomnym Władysława Burego, tzw. gołębiarza, handlującego gołębiami i zamieszkałego przy ul. Piastów 1. 7 w Lewandówce. Bury przeniesiony do Komisariatu II. P. P. dostał ataku szalu. Lekarz Pogotowia ratunkowego udzieliwszy Buremu pierwszej pomocy polecił odwieźć go do szpitala powszechnego. Wypadek wywołał się na 15 godzinnego objawia alkoholizmu.

— Siedzą w trestach, a rodzice za nimi szukają. Za kradzież płaszczy w

szkole im. Szaszkiewiczza na szkodę tamtejszych dwóch uczniów odstawili zostali do aresztów policyjnych Michał i Stefan Wygnaniec, pozostający bez zajęcia, zamieszkali przy pl. Góluchowskich 1. 9 W kilka godzin później zjawił się w Komisariacie policyjnym Stefan Wygnaniec, funkcyjnarzusz M. K. E. z doniesieniem, że 13 letni syn jego Stefan zbiegł z domu rodzicielskiego. Donoszący nie mile był dotknięty wiadomością, że syn jego pod zarzutem kradzieży „zbiegł” do aresztów policyjnych.

— Napadnięty i ranny przez nożowca. Do szpitala powszechnego przewieziono wczoraj Naftalego Gasterhaltera, którego jakiś napastnik przebił nożem.

— Nagły zgon w szpitalu powszechnym. Na trzecim oddziale szpitala powszechnego zmarła wczoraj nagle Ewa Jadość, licząca 21 lat, przebywająca tam na leczeniu. Dr. Jaszczyrowski polecił odwieźć zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

— Kradzieże „wystawowe”. Leon Blaustein, właściciel sklepu przy ul. Bożniczej 1. 12, zawiadomił policję, iż wczorajszej nocy nieznaną sprawcy po rozbiciu kłódki, zamykającej wystawę sklepową, oraz po wythozerzeniu szyby — skradli 30 sztuk rozmaitych rzeczy. — Za kradzież siedmiu koszul z wystawy sklepu Dawida Fruchtmana przy ul. Kopernika 1. 28, aresztowany został Mieczysław Duda, liczący 19 lat, notowany, zamieszkały przy ul. Marelna 1. 28.

— Maż oskarżył żonę o kradzież. Gerwazy Perstl, zamieszkały przy ul. Źródlanej 1. 9 zjawił się wczoraj w komisariacie policyjnym i oskarżył swą żonę o kradzież garderoby i 30 zł. w czasie jego nieobecności. Perstlowa zbiegła w nieznanym kierunku.

— Z kroniki kradzieży. Bronisław Andruszyn, zajęty w pekarni Majera przy ul. Beisera 1. 4 skradł na szkodę Abrahama Cimbora, pomocnika piekarskiego, złoty pierścionek i 100 zł. i zbiegł bez śladu.

obec szerszej się gwałtownie epidemicji grypy

434k pamiętajcie, że

BIONALZ

dietetyczny preparat odżywczy, specyficznie wzmacniający konstytucję, podnosi odporność przeciw infekcji.

wzmocnia organizm podczas choroby i rekonwalescencji, chroni przed komplikacjami i zajęciem dróg oddechowych. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

+ Konkurs malowanych nóg. W Barcelonie otwiera się wkrótce wystawa... malowanych nóg. Moda ta istniała przed kilku laty we Francji, zwłaszcza podczas letniego sezonu na plażach normandzkich. Obecnie kolej przyszła na piękne Hiszpanki, których zgrabne łydki zdobić będą, miast ażurowych pończoszek, miniaturowe freski, odpowiednie do charakteru sukni. Ruchomy i żywy ten „Salon Malarski” organizują nie artyści, lecz wielcy krawcy hiszpańscy, którzy wyznaczili nawet szereg kosztownych nagród za najestetyczniejsze dekoracje na najpiękniejszym... tle naturalnem.

+ Ostrożnie z wiekiem. Wiek nasz odznacza się, pomiędzy innymi, przewartościowaniem wielu bardzo pojęć, należy przeto być ostrożnym w wygłaszaniu sądów, jak tego dowodzi wyrok, ogłoszony przez wydział kar. trybunału w Montpellier. „Zważywszy, iż pan V. złożył panią S., nazywając ją „towarem od Denise’a”; zważywszy, iż Denise jest znaną w mieście antykwariuszem i że przeto w powiedzeniu tem mieści się ukryta choć szkoda pani S., określając ją tem samem, jako starą kobietę; zważywszy iż do pani S., liczącej 40 lat, pojęcie to nie może się stosować, gdyż 40-letni wiek nie jest starością. Trybunał uznał pana V. winnym wygłaszania obieg i skazuje go... etc. etc.” Sędziowie nie odważyli się jednak wskazać wyraźnie od ilu lat w pojęciu prawa, pani S. nie może być bezkarnie traktowana, jako „towa od Denise’a”.

W świecie mody.

SZALFROKI I SUKNIE DOMOWE.

Stroje domowe powinny być wybierane i sporządzane z uwagą, by odpowiadały swemu celowi. Jeżeli dany szlafrok ma być noszony nie tylko w pewnej porze roku, ale często, niezależnie od tego, jak jest na dworze, powinien nie być ani za gruby ani zbyt powiewny, musi być dobrze skrojony i zgrabny, a przytem praktyczny, wreszcie nie powinien wiele kosztować, gdyż odzienie do gospodarstwa i pracy domowej wymaga częstego odnawiania, a w tym wypadku drogie szlafroki stanowiły-

dujących się w każdym domu, resztek naturalnie jednej i tej samej koronki. Kołnierzyk taki może mieć również kształt falbany, koronka musi być u dołu ładnie obrzucona lub wstażeczką w zęby oblamowana, by się nie strzępiła. Ponieważ aksamit jest względnie tani, a wyrabiają go w rozmaitych ładnych kolorach, można w ten sposób stworzyć sobie łatwo bardzo ładny ubiór.

Obok widzimy szlafrocze z miękkiej „kashy”. Szalowy kołnierzyk, pasek i manszety są z wzorzystego ma-



by zbyt poważną pozycję w naszym budżecie, może z uszczerbkiem ubiorów do wyjścia. Nieraz udaje nam się zestawić taki szlafrocze z resztek, gdyż w tym zakresie różnorodność kolorów i odcieni nie tylko nie razi, ale przeciwnie, staje się zaletą.

Kombinacji takich widzimy mnóstwo, materiały ciemne z jasnymi, wzorzyste z gładkimi, flanelki, wełniane i bawełniane krepony, także jedwabie i to częstokroć sztuczne, jak ów atlas w duże kwiaty, który okazuje się nie tylko efektownym, ale i dość praktycznym.

Barwy ich nie podlegają zwykle nakazom mody, jednakowoż ogólnie przeważające kolory mają i tu większe zastosowanie, a więc winnoczerwony „lie-de-vin” i szafirowy.

Z materiałów najczęściej używane są jedwabie, niektóre panie zuwola wełnę, gdyż materiał wełniany jest praktyczniejszy, cieplejszy i trwalszy. Przedewszystkiem polecenia godne są wyroby miękkie i puszyste w modnych pastelowych odcieniach.

Strój domowy powinien być przede wszystkim gładki i skromny. Choć wygodny i nie wymyślny, może być tak wykonany, że robić będzie wrażenie eleganckiej sukni. Przybranie powinno być jasne, tak przyszyte, by je można łatwo odjąć i wyczyścić lub wyprać, czy będzie z pikotczy z jedwabiu. Przybranie z koronki jest też wskazane, szlafrok przybrany koronką jest zwykle tak strojny, że można w nim przyjmować gości.

Od np. nasz wzór ostatni, gładka sukienka z welwetu czy aksamitu, przytrzymana paskiem i nad nim lekko wyrzucona. Jedyną jej ozdobą jest bardzo szeroki, pelerynkowaty kołnierzyk z koronki, który można doskonale wyszukać z resztek znaj-

teriału jedwabnego, co ożywia ogromnie całość. Przód należy z obu stron również podszycić tym samym jedwabiem, co, gdy się szlafrok rozchyli, będzie wyglądało tak, jakby cały był tym jedwabiem podszuty.

Najbardziej szlafrokowy, a, co za tem idzie, najpraktyczniejszy jest wzór pierwszy. Można go sporządzić albo z ciemnego jedwabiu czy aksamitu (doskonale zastosowanie starego płaszcza lub przemiecowanej sukni jedwabnej), albo z innego materiału. Szalowy kołnierzyk i manszety podkłada się dość grubo wataliną i pokrywa jasnym jedwabiem i przystębiowuje w skośną kratę, co wygląda bardzo elegancko, choć zupełnie nieglizowo i szlafrokowato. Fason odpowiada zupełnie modzie, jest gładki, w stanie nieco wyrzucony. Do ciemnej materji dobierać należy jaskrawego materiału na przybranie np. jaskrawo zielony, czerwony „cerise”, czerwony szkarłatny są najstosowniejszymi kolorami.

Drugi z rzędu szlafrok jest kombinowany z jaskrawej i wzorzystej flanelki lub jedwabiu z gładkiem ciemniejszym suknem, albo takinże jedwabiem. Wzdłuż pleców można także umieścić równy bryt z tego samego gładkiego materiału. W ten sposób dale resztki możemy zużyć na rzeczywiście ładny szlafrocze.

CZAPECZKA DZIECINNA W KSZTAŁCIE TALERZA

jest dla dzieci od lat 2-eh do 6-ciu bardzo ładnym i oryginalnym nakryciem główki. Można ją łatwo wykonać w domu ze sukna, z filcu, kashy, aksamitu itp. Otok należy uszywać, np. kilkakrotnie przestębnowym. Wierzch takiej czapeczki ozdabiamy zwykle szachownicą wyszytą włócz-

ka i przybieramy kutasikiem w tych samych kolorach.



FUTRZANE BOLERKO

jest praktycznym nabytkiem, gdyż jest ciepłe, szykowne, a nie drogie, bo sporządza się je z futerka fantazyjnego. Wkłada się pod płaszcz. Tu naszkicowane posiada wykładany kołnierzyk związany wstażką. Zwykle

bolerko takie jest kolorem dobrane do płaszcza lub do sukni, z którymi najczęściej występuje, by powstała pewna całość. Posiadając takie bolerko, można się obejść bez futra, nie podszewając zbyt grubo zimowego płaszcza, co zawsze nieszykownie wygląda.



OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ
10 groszy za wyraz.

ZŁOTO, srebro oraz wszelką biżuterię kupuje po najwyższych cenach firma Julian Dąbrowski i Leon Rozwarszewski, Akademicka 2 132

PASSEPARTOUTS do obrazów i t. p. wykonywane przez artystyczną introligatornię M. Krzywickiego, Lwów, Plekarska 10. 513

MEBLE wszelkich pokoi (pojedynczo) oraz meble antyczne poleca Zieliński, stolarnia w podwórzu, Kołtarska 5 704

MATERACE włosienne i z trawy morskiej poleca **WŁADYSŁAW WEBER** Lwów, Batorego 2. 659

90 lat istniejąca firma

J. DREXLER i Synowie Lwów, pl. Kapitulny z przerabia **KOŁDRY** po zł. 7. **MATERACE** po zł. 8. w przeciągu 24 godzin. Pokrycia na kołdry i materace w olbrzymim wyborze.

POSADY POSZUKIWAJE
4 grosze za wyraz.

BIURO Niemczyńskiego, Lwów plac Akademicki 3, Telefon 1361 poleca osobę inteligentną, niefachowca, dobrze obeznaną z gospodarstwem wiejskim, z dobrymi referencjami, do dworu, pensjonatu, hotelu, bursy, do opieki nad dziećmi, u wdowcy i t. p. 574

Biuro Machniewskiego Kopernika 22, telefon 446, poleca: kucharzy, bony, pielegniarki, wykładowców, pokojowe, służące, wszelką wszelką służbę: miastową, dworską, restauracyjną. 643

EGZAMINOWANA buchalterka-bilansistka z długoletnią praktyką w większych przedsiębiorstwach poszukuje posady od zaraz. J. Kaczorowa, Trembowla. 613

KANDYDAT notariatu, Polak z prawem substytucji poszukuje posady. Zgłoszenie do Adm. Słowa Polskiego pod „Pracowity”. 543

ANTYK, szafa orzechowa składana do sprzedania. Wiadomość pracownia karabin - Chorygoczyna 11 67.

WOLNE POSADY.
8 groszy za wyraz.

KUCHARZA-ogrodnika z najlepszymi referencjami, wdowca albo kawalerka poszukuje Obertyńska. Nawesioło p. Kulaków. 592

8 groszy za wyraz.

STENOGRAFIĘ wyucza dąbno, listownie Redakcja „Stenografia Polskiego”. Warszawa, Szczęśliwa 12, 180

8 groszy za wyraz.

KAPRAWE „kagańców” oraz bieliznę uskutecznia firma Dąbrowski i Rozwarszewski, Akademicka 2 przez na lepsze siły fachowe po cenach przystępnych 337

LECZENIE, srebro wykonać solidnie - najtaniej, W. Suszek, Lwów, Akademicka 6, telefon 18-49 10:30

...J. OBY weneryczna i zastępcze skórne, neurastenia seksualna, lecz specjalista Dr Frisch, Warszawa 11 54

KOWALSKINA
USUWA NAJSILNIEJSZE
BOLE GŁOWY
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
AP. KOWALSKI WARSZAWA

Prezes Rady Zawiadowczej S-ki Akc. „TEHATE” Towarzystwo dla Handlu, Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, podaje do wiadomości, że WALNE ZGROMADZENIE

P. T. Akcjonariusze Spółki odbędą się w środę dnia 15 lutego 1926 r. o godzinie 4-ej po południu w Warszawie w lokalu Spółki przy ul. Krakowskiej Przedmieście 5, z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 1 lipca 1926 r
2. Sprawozdanie o stanie interesów Spółki.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za r. 1926, udzielenie absolutorium władzom Spółki, określenie wynagrodzenia Rady Zawiadowczej i Komisji Rewizyjnej.
5. Rozwiązanie i likwidacja Spółki.
6. Wybór Komisji Likwidacyjnej, określenie jej siedziby i sposobu zlikwidowania Spółki.
7. Wnioski i interpelacje.

Akcjonariusze chcący wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu winni złożyć w Zarządzie Głównym Spółki, do dnia 9 lutego 1926 r. swoje akcje względnie zaświadczenie o banku lub instytucji finansowej, że akcje zostały przyjęte do depozytu lub zastawione, nie będą właścicielowi oddane przed odbyciem Walnego Zgromadzenia (§ 21 statutu).

Prawo wydziału zaświadczeń, że akcje zostały przyjęte do depozytu i nie będą właścicielowi zwrócone przed terminem Walnego Zgromadzenia posiadała oprócz krajowych, następujące zagraniczne instytucje kredytowe: wiedeń, Allgemeine Oesterreichische Boden Credit Anstalt. — Berlin: Disconto Gesellschaft. — Paryż: Bank dla Handlu i Przemysłu, filja w Paryżu. — Londyn, Comptoir d'escompte de Paris a Londres.

Akcjonariusze chcący wystąpić z wnioskiem na walnym Zgromadzeniu, o ile reprezentują przynajmniej 10 głosów, t. j. 10 akcji, powinni złożyć wniosek Radzie Zawiadowczej na piśmie nie później niż 6. lutego 1927 r. (§ 21. statutu).